

STADION. Mieszkańcy nie mają głosu.

To radni zdecydują

Były stadion Kolejowy Klubu Sportowego „Kolejarz” coraz bardziej niszczeje. Prawdę mówiąc, prócz dobrze sprawującej się płyty, nic już nie pozostało z dawnych urządzeń. Przybył za to gruz i liczne butelki po balonach, które wieczorami urządzają tu sobie piwosze.



Fot. MARCIN BIELECKI

” - Stwierdzamy, że rady osiedla nie są jednostkami wykonawczymi Urzędu Miasta i nie w naszych kompetencjach mieści się dochodzenie prawdy, w jaki sposób zostały nabyte grunty od KKS „Pionier”, kto i kiedy złamał prawo i czy był to przypadek korupcji. Od wyjaśnienia okoliczności przestępstw i ich ścigania są prokuratura i sądy. Bez względu na sposób nabycia istnieje prawny użytkownik terenu. Nie dba on o tę działkę w żaden sposób, przeciwstawiając się postanowieniom umowy. Teren jest celowo dewastowany, a żadna z miejskich służb na to nie reaguje.

Z listu do prezydenta Mariana Jurczyka wystosowanego przez Radę Osiedla „Nowe Miasto” i Radę Osiedla „Śródmieście” SM Kolejarsz

Stadion, mimo dewastacji, ma nadal dobrą odwodnioną płytę i podłączone wszystkie media. Chętnie korzystałyby z niego odpłatnie okoliczne szkoły i Uniwersytet Szczeciński. Miasto jednak skłonne jest pójść na rękę właścicielowi i zamienić teren sportowy na teren budowlany.

Fama niesie, że na najbliższej lub następnej sesji rady miasta zostanie przyklepany wniosek obecnego właściciela stadionu, spółki Urban Development Services, który zamierza wybudować w miejscu stadionu osiedle mieszkaniowe z lokalami usługowymi.

Samorządy protestują

- Zupełnie nie rozumiem, jak można tak grać na nosie prawu i woli okolicznych mieszkańców - dziwi się **Tadeusz Groszyk**, przewodniczący rady osiedla „Nowe Miasto”. - Była wizja lokalna na stadionie dyrektorów okolicznych szkół i Instytutu Kultury Fizycznej, które chciałyby korzystać z tego obiektu, ale urzędnicy i radni mówią: Nie. Lepiej więc dać stadion na rozszarpanie komuś, kto nabył go w dziwny sposób?

Przewodniczący przypomina, że w umowie sprzedaży inwestor zobowiązał się do prowadzenia na obiekcie działalności sportowej. Nic jednak nie zrobił, a wprost przeciwnie, doprowadził do dewastacji.

Podobnego zdania jest przewodniczący spółdzielczej rady osiedla.

- Zdziwiające jest, że obiekt komunalny został sprzedany przez władze klubu prywatnemu inwestorowi w czasie, gdy klubu już nie było - mówi **Henryk Morawski**, przewodniczący rady osiedla „Śródmieście” SM Kolejarsz. - Nikt tego wątku nie chce zbadać. A dziś mimo protestów mieszkańców obiekt jest dewastowany przy cichym poparciu urzędników, którzy udają, że tego nie widzą.

Zawiódł nawet prezydent

Na jednej z kwietniowych sesji rady miasta wiceprezydent **Mirosław Czesny** miał ustosunkować się do planowanych przez obecnego właściciela inwestycji na terenie stadionu.

Zrobił to za niego ówczesny dyrektor Wydziału Gospodarki Nieruchomościami **Jerzy Krawiec** (dziś wiceprezydent), który uczynił to podczas obrad komisji ds. Mieszkalnictwa i Budownictwa Rady Miasta. Przedstawił radnym stanowisko, które

wcześniej uzgodnił z Czesnym. Wynikało z niego, że nie wyklucza się realizacji pomysłu inwestora. Dziś w urzędzie mówi się, że decyzja już zapadła, ale nikt nie chce tego potwierdzić oficjalnie.

- Napisałem list otwarty do prezydenta Mariana Jurczyka - mówi przew. **Tadeusz Groszyk**. - Zawiódł nas, bo obiecał się z nami w sprawie stadionu spotkać i porozmawiać, ale na obietnicy się skończyło.

Mocne zarzuty

W liście do prezydenta Jurczyka radni osiedlowi zasugerowali, że po przekwalifikowaniu gruntów zajmowanych przez obiekt sportowy na grunty budowlane spółka Urban Development Services nic tu nie wybuduje, a z zyskiem sprzeda stadion.

- O tym wszystkim dobrze wiedzą odpowiedzialni za całą sprawę pracownicy Urzędu Miasta, którymi z woli mieszkańców pan kieruje - dodali w liście.

Sprawa dalszych losów niekochanego przez miasto stadionu ma być

rozpatrywana na najbliższej lub następnej sesji rady miasta. Jak potoczą się jego losy, zależeć będzie od woli radnych, którzy mogą wziąć pod uwagę opinię 40 tysięcy mieszkańców (reprezentowanych przez oba protestujące samorządy), ale wcale nie muszą. Co gdyby się stało nie byłoby precedensem w historii rady.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że miasto nie ma pieniędzy na odkupienie stadionu od spółki Urban Development Services, a przynajmniej taką opinię wielokrotnie słyszeli przedstawiciele samorządów od radnych i przedstawicieli miasta. Działacze samorządowi mają na ten temat swoje zdanie.

- Spółka kupując zobowiązała się do prowadzenia działalności sportowej, a skoro tego nie czyni, miasto może jej stadion odebrać za złamanie umowy.

Po której stronie staną radni, mieszkańców czy właściciela, dowiemy się już wkrótce.

MAREK RUDNICKI